

**TO, CO DALEKIE, SPOTYKA SIĘ BLISKO
(BEATA PATRYCJA KLARY, OBIEKTY TOTEMICZNE,
ZAUŁEK WYDAWNICZY POMYŁKA, SZCZECIN 2015)**

Mogą być różne. Klanu, braterstwa, płci, narodzin. Alegorycznie odnoszą się do kosmologii, tłumacząc, skąd jesteśmy. Oprócz tradycyjnych form ich rolę mogą odgrywać święte drzewa, gaje, menhiry. Scalają wokół wspólnego mitu, jednoczą.

Najnowszy tom Beaty Patrycji Klary *Obiekty totemiczne* to książka łącząca różne wątki, motywy, których inspiracje pochodzą z rozmaitych źródeł. Czy można określić regułę uzasadniającą takie zestawienie? Bo przecież znajdujemy tu odniesienia nader bogate i odległe: Frida Kahlo, ludobójstwo w Rwandzie i formalne eksperymenty Władysława Hasiora. Zastanawia, dlaczego Beata Klary zdecydowała się połączyć takie właśnie aspekty: meksykańską malarkę z tragedią Rwandy? Jaki związek może mieć z tym wszystkim Władysław Hasior? Okazuje się, że przypadkowość tego zestawienia jest pozorna. Powiązań między nimi jest bowiem całkiem sporo. Frida Kahlo na skutek osobistych traum, opętana obsesją cierpienia i płodności, maniakalnie powracała do dramatycznych momentów własnego życia, przedstawiając surrealne wizje cierpiącego ciała, często złożone z domagających się objaśnienia elementów, które razem mogą przypominać instalacje Hasiora. Hipnotyzujące, niedające o sobie zapomnieć. Opisy takich asamblaży anonsują kolejne części zbioru. Obrazy Kahlo, podobnie jak dzieła Hasiora, wyraźnie przypominają eksperymenty formalne, które Beata Patrycja Klary przeprowadza od lat w poezji i fotografii. Cały tom stanowi swoistą instalację, połączenie słowa i obrazu, które pozwoliło autorce podjąć próbę odsłonięcia interesującej ją prawdy o istocie zła i przeprowadzić analizę jego skutków. Ale ta książka to także inspirowana stylistyką dziennika Fridy Kahlo wiwisekcja miłości i powiązanych z nią stanów.

Powiedzieć o *Obiektach totemicznych*, że jest to książka szokująca, odważnie dotykająca spraw granicznych, nie byłoby niczym odkrywczym, bo to nie pierwszy zbiór, w którym gorzowska poetka zdradza swoją predylekcję do nicowania obszarów, jakże często uznawanych za tabu. Tym razem również, podobnie jak w poprzednich tomach, kreując wizję mrocznej strony świata, posługuje się reporterskim warsztatem.

Miłość to temat pierwszej części tomu. W niej wyraziste, nawiązujące do dziennika Kahlo pełne patosu frazy przedstawiające mistykę pożądania i zespolenia. Kolejne fascykuły opatrzone fragmentami zapisków meksykańskiej artystki są tak intensywne, jak jej relacja z Diego Riverą. Rozgrywają się na pograniczu jawy i snu, wyraźnie inspirowane barwami jej płócien: malachitową zielenią, amidową czernią, cynkową bielą. Wszystko w mitycznej, pierwotnej przestrzeni, wypełnionej symbolami i archetypami. Miłość i namiętność w swoim ekstremalnym nasileniu zbliżają się do śmierci, kaleczą i naznaczają strachem. Są nieuchronne i ostateczne jak śmierć. Jednocześnie otwierają perspektywę przyszłości, której nie zamyka żaden kres:

Zacziesz się zapisywać, układać w fałdach skroni, znaczyć kolejną zmarszczką
gdy na chwilę znikniesz. Będiesz utrudniał spanie, przyspieszał poranek
i ssanie palca odradzał u dziecka. Wygłosisz plany odległej żeglugi uparcie
dowodząc, że za każdym morzem znajdziemy krajobrazy godne naszych oczu.
(„Fascykuł piąty”, s. 18).

Część druga poematu podzielona jest na dwie części: „Wylęgarnia” i „Porywacze
płodów”. Teksty utrzymane w konwencji poetyckiego thrillera zawierają nawiązania
do reportaży odsłaniających makabrę starć między rwandyjskimi plemionami Tutsi
i Hutu. Wśród nich zwracający uwagę wiersz o spalonej żywcem Aurorze Kirezi:

Jestem dzieckiem.
Jestem z plemienia.
Ja nie wiem co to być dzieckiem.
Ja nie wiem co to plemię.
Nie żyję. Nie mam grobu. Popiół.
(s. 30)

Ciekawa jest w tej części zbioru różnorodność zastosowanych perspektyw: patrzymy
okiem umierającego zwierzęcia, anonimowego tłumu czy też przyjmujemy spojrzenie
przerzonego dziecka. W kilku kolejnych odsłonach objawia się sprawca, nazywany tu
Rozpoznawalnym. W jednym z tekstów, niczym w czarnym palimpseście, spod tragedii
Rwandy wyłania się motyw Auschwitz, być może jako próba odpowiedzi na kwestię
unde malum (w tym miejscu dzieło wyraźnie ociera się o wymiar uniwersum). Wiersze
budujące drugą część tomu można odczytać jako komentarze do wstrząsających scen
ludobójstwa. Pisane wydłużoną frazą, narracyjne, z wyraźnym zastosowaniem retoryki
uwznioślającej. Warto też zwrócić uwagę na jedną z ilustracji tej części zbioru: rozpló-
mieniony afrykański pejzaż, a na jego tle fragment wstrząsającego obrazu Kahlo *My
Birth*. Plastikarna strona książki zawiera również znane z wcześniejszych zbiorów Klary
motywy lalek, płodów, korpusów, rytuałów pogrzebowych, a także obrazy cmentarzy,
oscuarów, krzyży.

Tytułowe *Obiekty totemiczne* to komponent ostatniej części zbioru. Próba dookre-
ślenia, czym są totemy, gdzie mogą się kryć i jaka jest ich funkcja:

mogą być obecne w narzędziach i broni. W łyku ciepłego płynu lub posądku
przodka. Wypełniać opakowanie. Stwarzać je i dzielić. Napominać kobiety
by nie tkwały dywanów i chłopcom odbierać jeszcze nagie włócznie.
(s. 48)

Zbiór zamyka „Wyliczanka przysenna”, do której ponownie wprowadza cytat z dzien-
nika Kahlo. Imperatyw: „Nie pozwól, by uszło drzewo, którego jesteś słońcem” łączy
krótkie formy, którymi Beata Patrycja Klary kończy swój poemat o totemach.

Sposób ujmowania wspomnianych treści jest bardzo charakterystyczny dla pisarstwa Klary. Poetka posługuje się formą synkretyczną, łączy poetyckość z narracyjnością, ezoteryczną metaforę z brutalną relacją reportażową. Jest jednocześnie w dykcji tego tomu jakaś melodyjność, w której czuły słuch uchwyci dalekie pulsowanie rozgrzanej ziemi. Liryczna transpozycja dziennikarskiego ujęcia bynajmniej nie łagodzi dosadności ukazywanych obrazów. Przeciwnie – racjonalne użycie słów raczej ją wyostreza. Poetyckie zagęszczenie motywów składających się na ten świat pozwala dotrzeć do jego porażającej prawdy.

Odniesienia, do których nawiązuje w swoim tomie autorka, wyraźnie osadzają te wiersze w jej artystycznych fascynacjach. Warto zauważyć, że w postrzeganiu Beaty Patrycji Klary zło i cierpienie mają jakiś niepokojący, estetyczny walor. Im dłużej wędrujemy meandrami poetyckich tropów Klary, tym więcej odkrywamy między nimi bardziej lub mniej czytelnych zależności. Takie zwielokrotnione zakodowanie sensów czyni z *Obiektów totemicznych* dzieło o bogatej fakturze znaczeń, poruszające głębią i nieoczywistością.

Barbara Anna Dominiak
(Świebodzin)